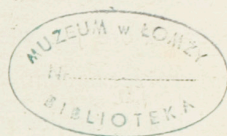


# WSPÓLNA PRACA

==== Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej. ====

PRENUMERATA:	ADRES:	OGŁOSZENIA:
Rocznie . . . . . rb. 4	Łomża, ul. Dworna, d. W. Kozłowskiego.	Reklamy: $\frac{1}{1}$ strona . . . rb. 16
Półrocznie . . . . . rb. 2	Redakcja i administracja otwarte	« $\frac{1}{2}$ « . . . rb. 8
Kwartalnie . . . . . rb. 1	codziennie od godziny 3. do 5.	« $\frac{1}{4}$ « . . . rb. 4
Numer pojedynczy kop. 10.	po południu.	« $\frac{1}{8}$ « . . . rb. 2
		Drobne—po kop. 3 za wyraz.

Bez wędzidła.



Moment dziejowy, który przeżywa nasze społeczeństwo, nie sprzyja rozwojowi stronnictw politycznych. Brak nam po temu kardynalnych warunków: samorządu, swobody organizacji, wolnej trybuny i wolności pracy.

Życie to twórczość, życie społeczne jest twórczością zbiorową. Wszelkie tworzenie zbiorowe wymaga podziału pracy, wymaga go też tworzenie form narodowego bytu i dobrobytu, czyli polityka. Specjalizacja pracy politycznej w łonie społeczeństwa wytwarza stronnictwa polityczne. Jedne, nacjonalistyczne, biorą na się czuwanie nad moralnymi dobrami społeczeństwa, wynikającymi z jego odrębności narodowej, drugie, z silniejszym lub słabszym odcieniem kosmopolitycznym, starają się wprowadzić naród na szerokie przestwory pracy cywilizacyjnej ogólnoludzkiej; postępowe reprezentują w społeczeństwie pierwiastek rozwojowy, dynamiczny, inne, pod nazwą zachowawczych, kładą dłoń opiekuńczą na przekazanych z przeszłości wytworach dziejowego rozwoju i są przeto w życiu narodu czynnikiem równowagi, czynnikiem statycznym; jeszcze inną, węższą zasadę podziału stronnictw stanowi tkanka więzi społecznej na tle interesów gospodarczych kraju: powstają stronnictwa mieszczańskie, z utartymi nazwami liberalnych lub demokratycznych, przeciwne tamtym agrarne, to znów ludowe, robotnicze etc. etc., tu i ówdzie domieszka barwy wyznaniowej albo walki rasowej powoływa do bytu chrześcijańsko-społeczne, katolicko-narodowe, antysemityczne i t. p., a każde z nich w pomyślnych dla społeczeństwa warunkach rozwojowych ma swoje uzasadnienie, swoją rację bytu, bo każde spełnia równie pożyteczną część pracy zbiorowej. Im wyższy ustrój organiczny w przyrodzie, im szybszej ma dokonywać przemiany materji, tym większe tam zróżniczkowanie funkcji biologicznych. To samo w organizmie społecznym. Bujne życie narodów stwarza coraz nowe potrzeby, na gruncie potrzeb

życiowych wykwitają stronnictwa. Żywiołem ich jest wolność, sprawdzianem—praca realna, granicami—większe albo ciaśniejsze ramy samorządu, wreszcie ich fundamentem—organizacja.

Któż zaprzeczy faktowi, że tego wszystkiego nie mamy? Mamy wolność . . . drukowania w przekładzie głosów prasy obcej; mamy wolną trybunę—sto mil za granicami kraju; rozpoczynamy pracę realną rano, wiedząc że o południu będziemy może zmuszeni zostawić ją odłogiem; samorządność nasza—niewiele dalej sięga, jak naszych rodzin domowe królestwo; organizować się—możemy: w związki wyznaniowe i sekty, w bandy bosych wychodźców, w kółka zawodowych szulerów, w wędrownie trupy kabaretowe. I rodzą się w tych organizacjach istotnie coraz nowe potrzeby . . .

W takiej atmosferze nie hodują się stronnictwa polityczne. Nie mają powietrza. Dlatego też, ściśle biorąc, *nie ma ich w naszym kraju*. Są tylko zaledwie ich wyrazowe symbole, są w prasie często grę barw partyjnych imitujące słowa, są wreszcie nikłe cienie mniej lub więcej niezdrowych czynów, które już wielką wiernością dla haseł partyjnych się szczycą, jeżeli nie są tych haseł jawnym zaprzeczeniem. Stąd nacjonałiści przeprowadzają wybór . . . kwiatka narodowego; postępowcy, dla dobra ogólnoludzkiej kultury, suszą sobie mózgi nad ważnym zaprawdę dylematem: pensjonarki—panie, czy panny pensjonarki?; antysemita—obrabiają w najlepsze rentowne interesa z żydami. Nie winimy nikogo, cenimy owszem wiele dobrych usiłowań, mniej—dobrych czynów, chcemy tylko wskazać na nieuniknione w danych warunkach wyjaławianie się myśli zbiorowej wobec niemocy czynu. Sztandary partyjne się kruszą, hasła programowe stają się wygodnymi etykietami, pod którymi ukrywać można, co się komu podoba, nierzadko pustkę i nicłość moralną. Znamy wstecznych postępowców, znamy niezyczliwie dla ludu usposobionych demokratów, znamy uchylających się od powinności narodowych—nacjonalistów.

Tymczasem—że powtórzmy pisane w tym samym miejscu przed tygodniem słowa—„*duchowe nioły prowincji leżą odłogiem*“. I nie widzimy dotąd, aby je na naszym łomżyńskim terenie którakolwiek z odzywających się tu słabym echem partji popróbowowała głębiej od innych przeorać. Jeżeli w stolicy kraju mimo wszystko rzeczzone już sam skomplikowany mechanizm wielkomiejskiego życia uzasadnia pewne różnicowanie się poglądów polityczno-społecznych, to prowincja nasza nadnarwiańska, pozbawiona miast ludnych i wielkiego przemysłu, przedstawia dziś jeszcze społeczną amebę, bez widoczniejszych przejawów zróżnicowania partyjnego. Za dowód niech posłuży fakt, że nawet najpopularniejsze w kraju stronnictwo nie czuło tu dość siły na otwarcie swej publicystycznej placówki. Tym mniej przeto dziwić się wypada, że redakcja jedynej w gubernji pisma stanęła na gruncie ściśle bezpartyjnym. Złożona z grona osób, których nic innego nie złączyło, jak wspólna wola bezinteresownej służby publicznej, dała już jawne dowody, „*że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza*“, nie bacząc nigdy, *skąd* idą, lecz tylko—z jakim słowem idą.

Nakoniec rzecz najważniejsza: czy pierwsze są stronnictwa i ich porachunki, czy *naród* i jego dobro? Którażby partja śmiała powiedzieć, że jej własnością jest szkoła i oświata powszechna?

Która partja ma od narodu monopol na organizowanie związków gospodarczych i kulturalnych? Która z nich otrzymała mandat prostowania sumień i intelektualnych niedomagań? Która jest zaprzysiężonym regulatorem duchowych i ekonomicznych potrzeb naszej ludności? Każdy uświadomiony obywatel kraju tu ma swe prawo, i tu swój *obowiązek*. Natomiast każde założenie partyjne, szczególnie z uwzględnieniem wyluszczonego czasu i miejsca, uważamy za szkodliwe wędzidło, któreby nas zawiodło na drogi, daleko rozmiągające się z celem.

Pójdziemy bez wędzidła.

Redakcja.

### Czy nie brak nam oświaty rolniczej?

przez T. Niklewskiego.

Z polecenia i nakładem Komitetu wystawy przemysłowo-rolniczej w Częstochowie w r. 1909. wyszła broszura p. t. „Gdzie i czego można się u nas nauczyć“, w której K. Kujawski zebrał dane statystyczne, dotyczące prawie całego naszego szkolnictwa prywatnego w dobie ostatniej. Z materiałów tych, tudzież z zebranych przez nas osobiście wiadomości, widzimy, że kraj nasz posiada następujące prywatne szkoły rolnicze, ogrodnicze, ludowego przemysłu i gospodarstwa domowego:

Wydział rolniczy na wyższych kursach naukowych w Warszawie, Włodzimierska 3., wiek od lat 16, wymagane ukończenie średniego zakładu naukowego, kurs 3letni, opłata roczna 140. rb.; Wydział agronomiczny przy szkole handlowej E. Rontalera w Warszawie, Kaliksta 8., dla młodzieży chcącej otrzymać średnie wykształcenie rolnicze i poświęcić się gospodarstwu i przemysłowi rolnemu, wymagane ukończenie czterech klas szkoły średniej, kurs 3letni, wpisowe 150. rubli; Wydział agronomiczny przy Włocławskiej szkole handlowej, istnieje rok trzeci; Kursy praktyczne im. Promyka w Pszczelnie, stacja Brwinów drogi W.-W., z nauką ogrodnictwa, pszczelarstwa i rolnictwa, przeznaczona dla synów gospodarzy małorolnych, którzy będą pracować na własnym zagonie, wiek od lat 16 do 30, wymagana umiejętność czytania, pisanie i rachunków, kurs 2letni, nauka bezpłatna, za internat 80 rb. rocznie; Sobieszyńska niższa szkoła rolnicza w Brzozowej, poczta Dęblin, przeznaczona dla młodzieży włościańskiej, wiek 14—18 lat, wy-

magane przy wstąpieniu na pierwszy kurs świadectwo z ukończenia 2-klasowej szkoły miejskiej, kurs 4-letni, opłata za naukę i utrzymanie 120. rubli rocznie; kursy pszczelnico-ogrodnicze w Warszawie, Wiejska 16., dla obojga płci,—sadownictwo, warzywnictwo, ogrodnictwo ozdobne, pszczelnictwo i miernictwo, wiek od lat 16, wymagane świadectwo z dwóch klas szkoły średniej, opłata 100. rb.; Szkoła instruktorów tkackich w Oryszewie, poczta Żyrardów, założona przez T-wo popierania przemysłu ludowego i mająca na celu przygotować przede wszystkim do pracy na własnym warsztacie ręcznym, wiek od lat 16, wymagane wiadomości elementarne, kurs 2-letni, nauka bezpłatna, utrzymanie 7. rb. miesięcznie; Szkoła instruktorów koszykarskich w Nałęczowie, założona przez T-wo popierania przemysłu ludowego, nauka koszykarstwa bitego, meblowego i galanteryjnego rysunku i modelowania, wiek od lat 16, wymagane wiadomości elementarne, kurs 2-letni, opłata całkowita 7. rb. miesięcznie; Szkoła koszykarstwa, introligatorstwa i sloyd S. Gremblickiego w Warszawie, Chmielna 26, dla obojga płci, wiek od lat 15, wymagane świadectwo z 4-ch klas, kurs roczny i 2-letni, opłata 100. rb.; Szkoła instruktorów zabawkarskich im. J. Blocha w Nałęczowie, rysunek, modelowanie, stolarstwo, tokarstwo i rzeźbiarstwo, wiek od lat 16, wymagane wiadomości elementarne, kurs 2—3-lata, nauka bezpłatna, całkowite utrzymanie 7 rb. miesięcznie; Wyższa szkoła gospodarstwa domowego i rzemiosł dla kobiet, M. Norkowskiej w Warszawie, Bracka 17, obejmuje kucharstwo i cukiernictwo, pranie i prasowanie, szycie i krój, koszykarstwo, kwartalnie rb. 25, kurs całkowity kroju 40 rb.; Wyższa szko-

ła gospodarstwa hr. Zyberk-Plater w Chyliczkach gub. warsz., opłata za naukę 100. rb., internat 250.—500 rb; Szkoła tkactwa i gospodarstwa domowego, w Kruszynku, gub. warsz., dla włościanek, tkactwo lniane i wełniane, szycie, wyplek chleba, mleczarstwo, sadownictwo, pszczelarstwo, chów trzody, drobiu i bydła,—wiek od 16 lat, opłata całkowita 5 rb. miesięcznie; szkoła gospodarstwa dla dziewcząt włościańskich w Mirosławicach, stacja Pniewo dr. W.-W., ogrodnictwo, pszczelarstwo, mleczarstwo, tkactwo, szycie, guzikarstwo, haft, hodowla trzody i drobiu, wiek od lat 16, nauka bezpłatna, utrzymanie 60 rb; Kursy gospodarczo-przemysłowe w Gołotczynie, gub. płocka, dla córek drobnych rolników, nauka gospodarstwa domowego i wiejskiego kobiecego, wiek od lat 16, opłata za naukę i utrzymanie rb. 5 mies; Kursy 10 dniowe przetworów owocowych i warzywnych w Warszawie, Wiejska 12, urządzone we wrześniu, opłata 10 rb.; Kursy 6 dniowe dla ogrodników i pszczelarzy w Warszawie, Wiejska 12, urządzone w czerwcu, opłata 6 rb., internat 50 kop. dziennie; Kursy 5 dniowe zdobnictwa kwiatowego w Warszawie, Wiejska 12, opłata 10 rubli.

Ponadto wydział kółek rolniczych przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym, których jest już w kraju kilkadziesiąt, urządza kursy kilkatygodniowe, szerząc oświatę rolniczą, a jak korespondenci pism specjalnych donoszą, młodzież na egzaminach doskonale wykazała się znajomością elementarną, co to jest rola, z czego się składają różne gatunki gleby, jakiego wynagają nawożenia i jakiej uprawy, jakich dobierać gatunków zbóż na różne rodzaje gleby, z czego się składają różne sztuczne nawozy i jak je stosować, jakie ma znaczenie prawidłowa hodowla i racjonalne żywienie inwentarzy, jaki jest skład skóry, ciała i całego organizmu zwierząt, jak chronić inwentarz od chorób zaraźliwych, jak rozpoznawać choroby i jak je leczyć; jak sadzić drzewa, zakładać sady, szkółki drzew owocowych, jak uszlachetniać sady, racjonalnie dobierać odmiany, jak zapobiegać chorobom drzew, jak tępić robactwo w sadach; jak urządzać gumno, gdzie i jak chować rzeczy gospodarskie przed słońcem, jak przysparzać i obchodzić się z mierzwą, jak trzymać zboże w spichlerzu aby się nie psuło, jak czyścić je do siewu; jak osiągać największą mleczność u krów, jak wyrabiać w domu nabiał, jak spożytkowywać odpady mleczne, co dać mogą okolicznym gospodarzom mleczarnie spółkowe i w jakich warunkach

je zakładać należy, jak prowadzić rachunkowość przychodu i rozchodu—i wiele, wiele pytań podobnych.

A jednak

A jednak z tejsze pracy Kujawskiego, opartej na wynikach 218 kwestjonariuszy z prywatnych szkół polskich, z ogólną liczbą młodzieży 32,183. i z ogólnym kosztem utrzymania rocznego 2,226,000. rb., widzimy, że ilość prywatnych szkół rolniczych, ogrodniczych, przemysłu ludowego i gospodarstwa domowego w stosunku do ogólnej ilości szkół jest przerażająco mała, bo z tych 218. uczelni przypada na męskie i żeńskie filologiczne i realne 81. szkoła z ogólną ilością młodzieży 16,607. i z ogólnym budżetem 1,173,000. rubli, na uczelnie handlowe męskie i żeńskie 16. szkół z ogólną ilością młodzieży 4,446. i z ogólnym budżetem 388,000. rubli, na uczelnie techniczne i rzemieślnicze przypada 8 szkół z ilością ogólną młodzieży 1,617. i z ogólnym budżetem 181,000. rubli; zaś na szkoły rolnicze i ogrodnicze przypada tylko 6 szkół (nie licząc kursów kilkadniowych) z ogólną ilością uczniów 332. i z ogólnym budżetem 46. tysięcy rubli, i na szkoły przemysłu ludowego i gospodarstwa domowego przypada tylko 10 szkół z ogólną ilością uczniów 416. i z ogólnym budżetem 34,000. rb., czyli że w stosunku do ogółu szkół prywatnych w Kraju ilość szkół rolniczych i ogrodniczych wynosi tylko 2,8%, ilość młodzieży w nich 1,03%, budżet ich 1,6%; ilość szkół przemysłu ludowego i gospodarstwa domowego wynosi tylko 4,6%, ilość uczniów w nich 1,26%, budżet w nich 1,5%!

Pozostałą część stanowią wyższe kursy ogólnokształcące (4), seminarja nauczycielskie (6), szkoły freblanek (7), kursy handlowe (10), szkoły artystyczno-rękodzielnicze (5), kursy rysunkowe (4), szkoły muzyczne i dramatyczne (7), kursy zawodowo-przemysłowe (3), szkoły kroju i szycia (18), szkoły gimnastyczne (11), szkoły lekarsko-dentystyczne, akuszerskie i inne (21).

Z drugiej znowu strony wiadomo, że szkół rządowych kraj nasz posiada: wyższe—Uniwersytet w Warszawie, Instytut Politechniczny w Warszawie, Instytut Weterynaryjny w Grochowie pod Warszawą, Instytut Agronomiczny w Puławach; średnie—6 gimnazjów męskich w Warszawie i 15 na [prowincji], 2 progimnazja męskie w Warszawie i 2 na prowincji, 1 szkołę realną w Warszawie i 2 na prowincji, Instytut głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, Instytut muzyczny w Warszawie, 1 Seminarjum nauczycielskie w Warszawie i 8

na prowincji, Instytut Aleksandryjski dla panien w Warszawie, 4 gimnazja żeńskie w Warszawie i 10 na prowincji, 2 progimnazja żeńskie w Warszawie; niższe—Szkoła felczerów w Warszawie, Szkoła rzemieślnicza im Konarskiego, Szkoła ogrodnicza w Warszawie. Oprócz wyżej wymienionych szkół rządowych istnieje kilka szkół prywatnych średnich z prawami i wykazy urzędowe podają, że na 1 stycznia r. 1910 we wszystkich szkołach rządowych i prywatnych z prawami uczyło się 16,205. młodzieży, w tym 8,378. chłopców i 7,827. dziewcząt.

Oczywiście i liczba szkół i liczba młodzieży w nich poważna, bo o ile zestawimy te liczby z odnośniami liczbami w całym Cesarstwie, to podczas gdy na północy—w Szwecji—jedna szkoła początkowa przypada na 450. mieszkańców, jedna szkoła średnia na 47. tysięcy ludności, jedna szkoła wyższa na 1 milion ludności, podczas gdy na południu—w Szwajcarii—jedna szkoła początkowa przypada na 670. mieszkańców, jedna szkoła średnia na 28. tysięcy ludności, jedna szkoła wyższa na pół miliona ludności, w Rosji jedna szkoła początkowa przypada na 1,300. mieszkańców, jedna szkoła średnia na 130. tysięcy ludności, jedna szkoła wyższa na 10. milionów ludności.

A jednak!

A jednak ze szkół rządowych wyżej przytoczonych tylko Instytut agronomiczny w Puławach i Szkoła ogrodnicza w Warszawie, Jerozolimka 73. (obecnie czasowo zamknięta) czynią zadość potrzebom rolniczym i ogrodniczym, szkół prywatnych z prawami rolniczych, ogrodniczych, przemysłu ludowego i gospodarstwa domowego, o ile wiemy, niema wcale, czyli że w stosunku do ogółu szkół rządowych i prywatnych z prawami w Kraju ilość szkół rolniczych, ogrodniczych, przemysłu ludowego i gospodarstwa domowego czyni jeszcze mniejszą, niż wyżej, odsetkę.

Prawda, że istnieją naukowe zakłady rolnicze w Cesarstwie, jako to: Akademia Pietrowsko-Razumowska pod Moskwą, wydział agronomiczny przy Politechnice w Kijowie, kurs rolniczy przy Uniwersytecie Petersburskim, Instytut leśny w Petersburgu i inne; w Austrii (Galicyi): Średnia szkoła rolnicza w Czernihowie, wymagane ukończenie 6. klas szkoły średniej, Wyższe kursy rolnicze w Dublinach, z kursem 3-letnim, Studjum rolnicze na wydziale przyrodniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego, i inne,—i wiele rolniczych uczelni w innych prowincjach i

państwach, dalej od nas położonych. Ale do tych, że względu na koszty materialne, nie pojedzie każdy, toby pragnął.

Przerażająco tedy małą ilość szkół rolniczych mamy w promieniu najbliższym. I niezawodnie, cudzoziemiec, słaby w znajomości geografii fizycznej i ekonomicznej Królestwa polskiego, widząc taką odsetkę szkół rolniczych, pomyślałby, że to albo kraj, w którym niebotyczne góry piętszą się nad sobą, których stoki są strome jak ściany kanjonu a szczyty są pokryte wiecznym śniegiem; albo to kraj nadmorski ze skalistym wybrzeżem, poszarpanym mnóstwem raf, fjordów i szkierów, z których rozpadlin mogą strzelać ku niebu tylko sosny samotne; albo to kraj, pokryty na całej niemal przestrzeni dziewiczym lasem, przez którego gąszcze ledwie gdzie niegdzie z trudnością może przedzierać się słońce; albo to kraj, gdzie olbrzymie wydmy piaszczyste lub nagie równiny pokryte bezmiarem drobnego kamienia tylko śmierć szerzyć mogą, gdy się kto w nie zabłąka; albo to kraj, gdzie bądź ogromny pokrowiec lazurowych wód w rzekach i jeziorach, bądź jednolity kożuch mchów i darnin na trzęsawiskach i mokradłach—czyni zupełnie niemożliwymi wszelkie zabiegi rolnicze.

A jednak

A jednak, według wykazów Warszawskiego Komitetu statystycznego, grunta orne zajmują 55% ogólnej przestrzeni w Królestwie (a dwadzieścia kilka powiatów w północnej części ma ich nawet przeszło 60%), łąki 8,6%, pastwiska 9,5%, czyli że, nie licząc nieużytków (4,9%), które u nas przeważnie mogłyby się stać użytecznymi, otrzymujemy już 73,1% ziemi, która wymaga kultury rolniczej,—podczas gdy Holandia liczy tylko 24%, Grecja 21%, Anglja 18%, Szwajcarya 17%, Szwecja i Norwegja tylko 6% gruntów ornych, czyli że kraj nasz posiada pod względem gieograficzno-przyrodniczym warunki wybitnie rolnicze.

Więc trzeba nam szerzyć oświatę rolniczą, trzeba nam popierać istniejące szkoły rolnicze, (w tym celu wymieniliśmy je wyżej, każdą z oddzielną, z jej adresem), trzeba nam iść w ślady Centralnego T-wa Rolniczego, które przez założenie kilkuset kółek rolniczych, przez szereg kursów, przez dojazdy instruktorów, przez wydawnictwa popularne, przez doświadczenia nawozowe, przez rozpowszechnianie nawozów sztucznych, przez podnoszenie wydajności różnych gatunków gleb i podnoszenie plonu różnych zbóż—już przyniosło krajowi kilkadziesiąt milionów rubli zwyżki.

Przechodząc do ziemi łomżyńskiej, widzimy z zestawienia danych z atlasu statystycznego Maćieszy, że ilość gruntów ornych w niej wynosi w stosunku do ogólnej ilości ziemi ornej w Królestwie tylko 6,6%, natomiast łąk aż 10,2%, pastwisk 13,2%, nieużytków 8,2%; że własność ziem drobnej szlachty, wynosząca w Królestwie około 6% ogólnej przestrzeni Królestwa, sięga tu maximum, dochodząc w powiecie mazowieckim do 64,8% ogólnej ilości ziem drobnej szlachty.

Więc potrzeby rolnicze w tej ziemi stają się tym pilniejsze, w ziemi tej tym bardziej nieodwołalne jest podnieść oświatę rolniczą, tymbardziej wskazane jest nauczyć gospodarzy wiejskich korzystać z tego, co jest w ziemi, uczynić produkcyjniejszą ich pracę około roli, ulepszyć ogrodnictwo i podnieść gospodarstwo domowe,—aby mieli skutki pracy na własnym zagonie, nie zaś szli do macochy Ameryki (wychodźtwa z Królestwa do Ameryki północnej w roku 1907. dosięgło 37,947)!

Wobec powyższego, Zarząd miejscowej VII klasowej Szkoły handlowej, korzystającej z prawa z dnia 1-14 października r. 1905, powziął myśl częściowego choćby zaradzenia tej naglącej potrzebie i d. 15. marca r. b. w umotywowanej odezwie zwrócił się do rodziców uczniów szkoły z zapytaniem: 1) czy rodzice chcieliby posyłać na taką naukę syna do szkoły? 2) w ciągu ilu lat, chcieliby, aby syn ukończył taką zaokrągloną naukę? 3) czy w ich okolicy znaleźliby się—i ewentualnie ilu—chłopcy, którzyby wstąpili do szkoły, w zamiarze ukończenia takich oddziałów rolniczych? 4) czy w ogólności uważają wprowadzenie tego rodzaju oddziałów w łomżyńskiej Szkole handlowej za pożądane dla wieśniaka?

Mamy pod ręką programy zagranicznych szkół rolniczych, które zapewniają wstęp do wyższych szkół rolniczych, do instytutów specjalnych a nawet do uniwersytetu. Szkoły takie, na przykład w Dahme (Brandenburgja), istniejąca od roku 1876. składają się z 3-ch klas ogólnych i 3-ch klas specjalnych, każda z kursem rocznym, a ogólna ilość godzin tygodniowych w całkowitym kursie na poszczególne przedmioty wynosi jak następuje: religja 11, niemiecki 30, francuski 20, łaciński (nieobowiązkowy) 18, matematyka 23, fizyka 6, chemja 6, botanika 11, zoologia 5, mineralogja 3, uprawa roślin 7, hodowla zwierząt 3, nauka o gospodarstwie 4, miernictwo i niwelacja 2, geografja 12, historja 8, kaligrafja 4, rysunki 10. Widzimy, że ilość godzin, wy-

znaczona na przedmioty specjalnie rolnicze, jakich nie obejmują nasze szkoły handlowe, jest stosunkowo niewielka, a szkoła ma dużą frekwencję.

Któż u nas jak nie szkoły handlowe winny przede wszystkim służyć potrzebom ekonomicznym kraju? Usankcjonowana w roku 1896. i uzupełniona następnie w roku 1900. ustawa o handlowych zakładach naukowych w Cesarstwie, stworzyła w nim niesłychanie szybki rozwój szkolnictwa handlowego do roku 1896. było szkół handlowych w całym imperium zaledwie 10, dzisiaj zaś Cesarstwo, łącznie z Królestwem, liczy ich około 300. Ustawa ta więc stworzyła nie tylko nową erę szkolnictwa handlowego, ale i erę szkolnictwa wogóle. Mamy już i w Królestwie szkoły handlowe z wydziałami agronomicznymi, jak podaliśmy wyżej; § 7. ustawy łomżyńskie Szkoły handlowej pozwala również na wprowadzanie przedmiotów, po za obowiązkowymi, stosownie do potrzeb miejscowych. O potrzebie, podniesienia rolnictwa i przemysłu, potrzebie stworzenia całej armji dzielnych pracowników na niwie ekonomicznej—dużo dyskutowano ostatnimi czasy w różnych kołach społecznych. Projektowana stacja doświadczalna w Kisielnicy, w odległości 8 wiorst od Łomży, jest tej potrzeby także dowodem, a jej instruktor-specjalista może być w sprawie projektowanych przez nas kursów przy szkole bardzo pomocnym

A jednak otrzymaliśmy od rodziców dotąd tylko kilkanaście odpowiedzi. Czyż by to było odpowiedzią, że ziemi rolniczej nie potrzebna oświata rolnicza?!

## LISTY DO REDAKCJI.

*Szanowna Redakcjo!*

Nie o nowych rzeczach zamierzam głoś zabrać, nie myślę odkrywać coś dotąd nikomu nieznanego. Nie, ja chcę wskazać na bolączkę aż nadto nam wszystkim znaną, aż nadto nam wszystkim przynoszącą szkodę, a tymbardziej chcę o niej mówić, że nie możemy, a raczej nie chcemy z niej się wyleczyć. Otóż ową bolączką jest to, że my wszyscy wogóle za wiele mówimy, ba nawet krzyczymy, klócimy się często, projektujemy, a zamało działamy. Stąd też mamy pośród siebie dobrych mówców, inicjatorów, lecz brak nam ludzi, którzyby tę lub ową myśl w czyn przyoblekli. Kreśląc te wyrazy, mam przede wszystkim na myśli powstawanie i snutną egzystencję wielu naszych kółek rolniczych. Znaczenia i potrzeby kółek rolniczych na

tem miejscu dowodzić nie będę, gdyż każdemu z nas wiadomem jest, że kółko rolnicze powinno stać się na wsi tą kuźnią, w której wszystko powinno się kuć, co tylko jest niezbędne dla znośnej egzystencji rolnika. Czy jednak kółka rolnicze z szerokim swym programem należycie wywiązały się ze swego zadania, czy były tem źródłem wiedzy praktycznej, tą otuchą w szarym żywocie wieśniaka? Niestety, [rumieniąc się, wyznac musimy, że nasze kółka rolnicze, za nielicznymi wyjątkami, nie stanęły na wysokości swego zadania, gdyż i tutaj stanął na przeszkodzie brak ludzi c ynu. Doprawdy, że wstyd jest wyznać, iż w wielu wypadkach tak zbagatelizowano znaczenie kółek rolniczych, że ogół gospodarzy, zawiedziony w swych oczekiwaniach, ani myśli garnać się do pracy zbiorowej.

Gruba odpowiedzialność spada na zarządy kółek. Niejeden prezes, kontent, że został wybrany na tak zaszczytne stanowisko, wygłosił mowę, zaprojektował to i owo, czasem tylko zaimponował «maluczkim» swoją rozległą wiedzą, potem pożegnał uprzejmie zebranie i powrócił do domu rad, że dokonał iście obywatelskiego czynu, o którym nie omieszkało roztrąbić na wsze strony świata; wprowadzenie zaś w czyn tego, co się niby omawiało na zebraniu, pozostawiono komu innemu. Niejeden znowu sekretarz kółka rolniczego nic nie pisze bo niema o czem, skarbnik również nieczynny, gdy kasa pusta. Kółka więc takie, nie związane wspólnymi interesami, nie żywione miłością bratnią i nie posiadające ludzi czynu, poczęły się, jakzwykle mówią, rozsychać, a nawet częstokroć zupełnie rozszypać. Znałem np. takie kółko rolnicze, które póty istniało, dopóki prezes tego kółka nie załatwił osobistych porachunków z niektórymi członkami tego kółka. Skoro tylko prezes policzył się z przeciwnikami, kółko przeniosło się do wieczności.

Czyż więc podobne traktowanie rzeczy, podobne wprost profanowanie idei kółek rolniczych może doprowadzić nas do pożądanego celu? Nie, to raczej sprowadza nas na manowce, błąkanie się zaś grozi zupełnym zanikiem pracy zbiorowej. Cóż więc wypada nam robić? Czy siedzieć z założonemi rękoma i kiwając głowami czekać, co nam jutro przyniesie? Nie, o tem nam nawet myśleć nie wolno, bo to jutro może być strasz-nem dla nas. Powinniśmy pamiętać zawsze słowa jednego starożytnego męża, który powiedział, że niebo nie chce pomagać człowiekowi, który nie chce działać. Więc nie zrażajmy się różnemi przeszkodami, jakie mogą stanąć w poprzek naszej pracy kulturalnej, lecz chwytajmy się tej pracy wszyscy, bez różnicy wieku i stanu. Zakładajmy nowe kółka rolnicze, odnawiajmy stare, budźmy te, które zasnęły, słowem — pracujmy.

Pamiętać nam jednak bezustannie należy, że jeżeli chcemy pociągnąć ogół do tej pracy w kółkach, jeżeli

chcemy, by nasze zabiegi zostały uwieńczone powodzeniem, to więcej baczmy na stronę praktyczną, niż teoretyczną. Pokażemy wtedy tym wszystkim niewiernym Tomaszom, że to, o czem mówimy na zebraniach kółek, da się i u nas zastosować. Jeżeli więc zalecamy używanie sztucznych nawozów — powinniśmy przeprowadzać doświadczenia z temi nawozami; jeżeli mówimy o wzorowej hodowli inwentarza, — stwórzmy wzorową stajnię czy też oborę. Wogóle w każdym wypadku powinniśmy sobie radzić w ten sposób, aby każdy mógł nie tylko słyszeć, ale i widzieć, i nie tylko widzieć, ale widziane u siebie z korzyścią zastosować. Jeżeli w ten sposób zaczniemy pojmywać rzeczy, to nasze kółka rolnicze zrobią bardzo wiele.

Więc Łomżyński do wspólnej pracy  
Spiesz się, a chwytaj, bracie, co żywo,  
Nie baczmy na stan, bądźmy jednacy,  
W jedno się wszyscy skujmy ogniwo!

Er. Er.

---

Szanowny Redaktorze!

Od niedawnego czasu zostałem czytelnikiem naszej miejscowej gazety «Wspólna Praca», która bardzo mi się spodobała, i pragnę gorąco jak największego rozwoju tego pożytecznego pisma, a zarazem, choć ręka ciężka od pracy, trudno włada piórem, — bodaj kilka wierszy napiszę o naszym Kolnie.

Staraniem p.p. Jana Mogilnickiego i Feliksa Kościeleckiego złożyli światlejsi mieszkańcy naszego małego Kolna z grosza ciężko zapracowanego niewielką sumkę na wybudowanie szopy dla teatru, która niebawem stanęła. Zasluga prawdziwie obywatelska! Przed kilku laty nie śmieliśmy marzyć nawet o tem, aby zobaczyć na naszej scenie dramat z dziejów przeszłości narodu. Kontusze, żupy, wyloty, karabele! Ten i ów ocierał łzę serdeczną... Kiedy wystąpił na końcu przedstawienia w roli starego ojca p. Kościelecki i zaintonował: „Mój kumotrze, źle się dzieje“, myśl zbudziła się w młodzieży. Wywoływano artystę trzy razy, bo bardzo się spodobała sztuka «Lobzowanie».

Kiedy wprzód panowała cisza i ciemność, to strach było wyjechać czy to żydowi, czy Polakowi po jarmarku, każdy był w drodze zatrzymywany. Po teatrze czasy się zmieniły. Młodzież porzuciła rozpustę i pijaństwo, każdego uszanuje, garnie się do oświaty i pracy. Wam, panowie, za tę bezinteresowną pracę dla społeczeństwa po trzykroć razy «Cześć»!

Młodzież nasza to podwalina narodu, trzeba jej dać oświatę, nauczyć wspólnie pracować, a wyjdą rycerze

przyszłości. Budujcie teatry, domy ludowe, nie odkładajcie do jutra, bo społeczeństwo czeka! Będziemy nie dni rachować, ale godziny, aby darmo nie przeszły. Wtenczas przyszłość będzie nasza. Skupiaj się narodzić w tym celu kolo «Wspólnej Pracy», bo w tym piśmie są twoi przyjaciele. Czego sami nie wskóracie, to się «Wspólnej Pracy» zapytajcie, a dobrą radę zawsze weźcie do serca. Tak wam radzi wasz brat

Ludwik Zieja.

---

## GŁOSY WOLNE.

---

### W sprawie podatku podymnego.

(Dalszy ciąg).

Rzecz godna uwagi, iż kary od podatku podymnego płać przeważnie posiadacze drobni,—ludzie najbiedniejsi. Trudno przypuścić, ażeby właściciele zagrod większych baczniej śledzili czy zmiany, zaszły, w nieruchomościach do wykazów wprowadzone zostały i tym sposobem uniemożliwiali niedokładności, za które później płać się karę. I więksi posiadacze i najdrobniejsi jednakowe mają pojęcie o manipulacji wykazowej. Pomijam tu praktykowane szeroko zaliczanie budynków należących do jednych do wyższej klasy w celu obniżenia klasy drugim, milej widzianym w kancelaryi gminnej. Jestto zwykłe nadużycie pisarza gminnego. Ale czem dadzą się wytłómaczyć wypadki wciągnięcia do wykazów budowli z adnotacją, iż zostały wzniesione i ubezpieczone przed dwoma, albo trzema laty. Wszak w każdym półroczu urząd gminny wysyła wykaz do Izby Skarbowej o zaszłych w nieruchomościach zmianach i cztery, pięć albo i sześć razy zostają budowle pominięte, a dopiero w siódmym wykazie figurują, jako już kilkoletnie, co, oczywiście, pociąga karę. Któs powie, że winni są sami właściciele, którzy we właściwym czasie nie zameldowali nowych zabudowań w urzędzie gminnym. Ale czy wszyscy o tem przepisie wiedzą i czy są powiadomieni o skutkach spóźnionego zgłoszenia? Przed wysyłaniem z gminy wykazów, sołtysi powinni być zawczasu powiadomieni o następstwach, jakie pociąga za sobą niezameldowanie zaszłej w nieruchomościach zmiany, oni zaś ze swej strony winni objaśnić mieszkańców wsi. Że tak nie jest najlepiej świadczą liczne niedokładności, spotykane w wykazach podatkowych, a co za tem idzie—nakładanie znacznych kar na nieświadomych rzeczy drobnych góspodarzy wiejskich.

Wypadki powyższe nie miały by miejsca, żeby w urzędach gminnych, sporządzających wykazy podatkowe, i w biurach powiatowych, sprawdzających takowe, sumiennie traktowano obowiązki służbowe.

Zobaczymy następnie w jakich cyfrach wyrażać się mogą kary, spowodowane lekceważeniem obowiązków przez organy państwowe, z jednej strony, i nieznamonością przepisów przez drobnych posiadaczy rolnych—z drugiej strony.

D. c. n. Z.

---

## KRONIKA.

**Z Towarzystwa Rolniczego.** W dniu 13 b. m. odbyło się doroczne zebranie członków Towarzystwa Rolniczego. Przewodniczył Zebraniu prezes K. Kisielnicki.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego Zebrania i komunikatach Rady oraz po dokonaniu balotowania nowych członków Towarzystwa na porządek dzienny weszła sprawa zatwierdzenia sprawozdania Towarzystwa za rok ubiegły.

W sprawozdaniu tym Rada na wstępie zaznacza że rok miniony, podobnie latom ubiegłym nie może być zaliczony do lat pomyślnych w rozwoju Towarzystwa, jednakże można zaobserwować pewien zwrot ku lepszemu w porównaniu do zupełnie martwej epoki z czasów ostatniej zawieruchy, jaka przeszła nad krajem.

Działalność Rady w główniejszych zarysach przedstawia się jak następuje: z inicjatywy Rady zorganizowano Oddział Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Pracowników Rolnych; na wezwanie Wydziału Doświadczalno Naukowego C. T. R. urządzono pięć nowych stacji pluwiometrycznych—w Kisieinicy, Korzenistem, Glinkach, Pniewie i Boguszycach, wszystkich więc stacji, łącznie z istniejącymi dotąd w Wądołkach-Borowych, Drozdowie i Gucinie, w Okręgu Towarzystwa jest 8; zaprojektowano urządzenie w roku bieżącym w Łomży wystawy rolniczej; najważniejszym zaś projektem, który oddawna istniał i różne fazy przechodził jest założenie pola doświadczalnego. W sprawie tej p. Franciszek Wierzbicki odczytał wyczerpujący referat, przedstawiając korzyści, jakie pole doświadczalne zapewnić by mogło miejscowym ziemianom, i komunikując że rząd zamierza przyjść z pomocą w postaci stałego zasiłku pieniężnego. Uchwa-



lono, zawłażać spółkę rejentalną z 20 zlemlan złożoną i w tym uelu wybrano Komisję z trzech osób: p.p. Stanisława Lutosławskiego, Bohdana Kisielnickiego i Franciszka Wierzbickiego. Kilku z obecnych zadeklarowało bezinteresownie fermy z budynkami, lecz ostateczny wybór miejsca pozostawiono do uznania wspomnianej Komisji.

Następnie ze sprawozdania widać, że w roku zeszłym pracowały trzy sekcje: gorzelnicza, hodowli koni i kótek rolniczych. Działalność sekcji gorzelniczej polegała na przedsięwzięciu starań, co do uzyskania wyższej ceny za okowitę dostarczaną do skarbu. Sekcja Hodowli koni urządziła trzy konkursy: w czerwcu w Goworowie klaczy włościańskich, we wrześniu w Łomży klaczy i ogierów typu wierzchowego i w grudniu w Szczuczynie klaczy włościańskich; pozatym umieściła 8 ogierów, otrzymanych od Janowskich stadnin państwowych, w Grabowie, Janczewie, Susku, Szepietowie i Porzycem. Delegacja Kótek Rolniczych urządziła szereg odczytów na miejscu w Kótkach o ogrodnictwie, wygłoszonych przez p. Karczewskiego, wycieczkę na wystawę do Częstochowy i Zjazd Kótek w Łomży, na którym wygłoszone zostały odczyty: p. Zdziarski «O Macierzy Małorolnych», p. Załuska „O wycieczce do Czech”, Bieniakówna «O upośledzeniu kobiet w ruchu społecznym», Stolnicki «O brakach w organizacji gospodarstw wiejskich», Bojarska «O trzeźwości wśród ludu», St. Woyczyński zdał sprawę z prac Wydziału Kótek przy C.T.R., St. Wierzbicka—z prac Łomżyńskiego Koła Ziemianek i Fr. Hryniewicz—z działalności spółek handlowych.

Ponieważ prezes Towarzystwa p. K. Kisielnicki, zajmujący to stanowisko od chwili powstania instytucji, zrzekł się mandatu, przeto na skutek zarządzonych wyborów na Jego miejsce powołano dotychczasowego wiceprezesa p. Józefa Jabłońskiego, a na miejsce tego ostatniego p. Stanisława Grochowskiego. Do Rady na miejsce ustępujących przez losowanie wybrano pp. Henryka Tańskiego, Franciszka Wierzbickiego (ponownie) i p. Stanisława Lutosławskiego. Do Komisji Rewizyjnej pp. W. Glinkę, R. Grochowskiego, Z. Sokołowskiego, Z. Przyjemskiego i K. Choynowskiego.

**Z Lutni.** Roczne Zebranie Ogólne w dniu 26-ym Kwietnia nie odbyło się, przybyło bowiem na nie zaledwie 16 członków. Następne Zebranie w drugim terminie wyznaczono na dzień 3 Maja r. b.

Ustępująca obecnie Rada «Lutni» w sprawozdaniu rocznym zaznacza, że uważa za konieczny, nieodzowny warunek dalszej egzystencji T-wa poparcie ogółu, głównie przez wstępowanie do szeregu członków czynnych, by z łatwością móc podolać bądź co bądź wielkiej a różnostronnej pracy w Sekcjach, oraz umożliwić postęp i doskonalenie się. Tylko żywsze zainteresowanie się całego ogółu, zwłaszcza dla czynnych prac T-wa, może dać rękojmię, że instytucja ta, poświęcona pięknu i szlachetnej rozrywce, może nadal, choć względnie, zadanie swoje spełnić.

Stan finansowy instytucji za rok 1909 przedstawia się w pozycjach: przychodu 3220 rb. 84 k., rozchodu 3133 rb. 98 k.; obecnie zaś przewyżka wpływów nad wydatkami wyraża się w cyfrze około 250 rb.

**Wycieczki Krajoznawcze.** W dniu 24. b. m. odbyła się wycieczka do Śniadowa, odległego o 15 wiorst na południe od Łomży. Prócz kilku abiturjentów handlowców, w ogólnej liczbie 17 osób, uczestniczyły przeważnie niewiasty;—jedna z nich, śmiała cyklistka, musiała dobrze walczyć z silnym wiatrem północnym. Wycieczkowicze znaleźli bardzo serdeczne przyjęcie u miejscowego proboszcza ks. Jerzego Kamińskiego, który widać żywo interesuje się stosunkami miejscowemi i gorliwie pracuje dla dobra swych owieczek.

Ładny widok z drogi na wschód na lesistą wyżynę Czerwonoborską; oryginalny krajobraz w pobliżu wsi Ratowo, gdzie ciemnozielone kępy lasu pooddzielane szaremi polami, góra żółtego piachu przy zrosie i czarnej sadzawka w pobliżu wsi dają silny kontrast. Natomiast najbliższa okolica Śniadowa przedstawia monotonną równinę, po której wije się malutka Śniadowka.

Jak niesie podanie miejscowe, Śniadowo, dawniej Smlodowo, otrzymało tę nazwę od śniadań, na które zatrzymywali się tu przejeżdżający liczni kupcy. Myślimy, że zawcześniej tu na śniadania licząc od Łomży, a za późno licząc od Warszawy.

Pierwotny kościół założony był w r. 1405, a gdy się spalił, zbudowano nowy z modrzewiu w r. 1699, kościołek mały, ubogi, którego drzewo ma być użyte na kaplicę cmentarną. Fundamenty nowego kościoła, okazałego, długości 200 stóp, z projektowaną wieżą, również na 100 łokci wysoką, założono w roku 1908. Koszt obliczono na 60 tysięcy rb., nie licząc ofiarowanej pracy i darów w naturze. Parafia liczy 4200 ludności, dużą ilość wsi zamieszkuje drobna szlachta.

Osiadła tu od dawien dawna wielka ilość żydów; w r. 1858. podają ich liczbę na 1054 przy ogólnej ilości mieszkańców 1194, obecnie śród ogólnej ilości

mieszkańców około 1500. liczy Śniadowo chrześcijan tylko 500. Żydzi zbudowali tu przed 300 laty oryginalnej struktury zewnętrznej i wewnątrz bóżnicę, podobną do pagody chińskiej.

W osadzie istnieje straż ogniowa, T-wo drobnego kredytu, 1 klasowa szkoła rządowa, szkółka początkowa prywatna, ponadto w odległości kilkuset sążni, tuż przy plancie drogi żelaznej ma być niebawem założona przez czynne koło ziemianek łomżyńskich szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt, dla której nabyto już plac i wzniesiono tymczasową szopę. Ruch przemysłowy bardzo mały, rzemiosła miejscowe—to szewstwo, stolarstwo i stelmastwo. Zajazd miejscowy stwierdza duży popyt na wódkę, klienci uważają, że przy «śniadaniach» piwo im szkodzi więcej.

Okoliczne wsi: Duchny stare i młode, Brulin i inne, przechowały okopy z czasów wojen szwedzkich. W pobliżu osady, na gruncie p. Śmiarowskiej, pozostały podobno z czasów Jezuitów, ruiny pomnika, do którego odbywają się procesje. Ruiny domagają się ogrodzenia, o co też kierownik wycieczki prosił ks. Proboszcza; fotografję tego pomnika wycieczkowicze przywieźli z Śniadowa—i bojący się slot i wiatrów mogą ją obejrzeć wraz z muzealnemi zbiorami T-wa. Wielce pożądane jest, aby posiadacze dobrych aparatów fotograficznych zaopatrywali się w nie na wycieczkach, dla celów krajoznawczych Towarzystwa.

T. N.

**Z przemysłu krajowego.** Współpracownik naszego pisma zwiedził odlewnię żelaza „Łomżankę”, położoną w odległości dwóch wiorst od miasta, otwartą niedawno przez p. J. J. Morawskiego (patrz № 1 W. P.).

Fabryka jest w ruchu; dotychczas wykonywa przeważnie obstalunki z Warszawy, miejscowych bardzo mało.

Właściciel fabryki uskarża się z jednej strony na objętność miejscowego ogółu, szczególnie właścicieli ziemskich, z drugiej zaś—na brak fachowo uzdolnionych i sumiennych pracowników na miejscu. Utrzymuje, że robotnik nasz inaczej pracuje u obcych, a inaczej w swoich, że wychodzący do Prus lub do Ameryki potrafią bez szemrania pracować znacznie ciężiej i intensywniej niż u siebie w kraju.

Na zapytanie czy fabryka nie mogłaby wykształcić fachowo zastęp miejscowych robotników p. Morawski nadmienił, że wobec zamiaru rozszerzenia przedsiębiorstwa, mógłby przyjąć kilkunastu praktykantów. Chłopcy muszą mieć najmniej po lat 14, požądaniem aby umieli czytać i pisać. Praktykant pod doświadczonego kierownictwem pana Morawskiego; nauczy się odlewnictwa, modelarstwa, stolarstwa modelowego, tokarstwa żelaznego ślusarstwa i kowalstwa.

Warto aby rodzice naszej próżnującej młodzieży wiejskiej i miejskiej wzięli bliżej do serca obywatelską propozycję p. Morawskiego.

**Z Patronatu Więziennego.** 11 Kwietnia r. b. odbyło się Ogólne zebranie członków. Wybrano zarząd: A. Chrystowski—prezes, Z. Nowacka—vice prezes, M. Wądołowska—skarbnik, I. Kokoszko—sekretarz, K. Bartoszewiczówna, A. Peltynowa, S. Rostowcewowa, K. Mikulski i F. Hryniewicz—członkowie. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: M. Białego, K. Dziekońskiego i T. Filochowskiego. Składkę członkowską określono na rb. 1 rocznie.

**Z Towarzystwa Wioślarskiego.** W ubiegłym tygodniu odbyło się roczne ogólne zebranie członków. Zastwierdzono sprawozdanie i uchwalono nabyć dwie hamburki i dwa kajaki. Do Komitetu zostali wybrani: F. Przelawski—prezes, K. Jeżewski—vice prezes, M. Tittenbrun—gospodarz lokalu, W. Kłóskowski—skorbnik, T. Szreter—bibliotekarz i B. Ciemianowski—naczelnik przystani. Otwarcie przystani odbędzie się w dniu 5 Maja o godzinie 11½ w południe, poczym wycieczka zbiorowa wodą do Kalinowa. Opłata po rb. 1 od osoby.

**Kradzież.** W nocy z 16 na 17 Kwietnia u sołtysa wsi Strenkowa—Góra powiatu Łomżyńskiego Adama Stypulkowskiego ukradziono kobyłę, 6 lat, ciemno-gniadą, wzrostu wyżej-sredniego.

**Wypadki.** Dnia 19 Kwietnia w południe pod Piątnicą wydobyto z wody trupa Bejli Kielczewskiej, pochodzącej ze wsi Sokoly gminy Stawiski powiatu Kolneńskiego.

Ś. P.

**Teodora z Sobolewskich PIĘNKOWSKA**  
**obywatelka ziemska.**

Opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 27 Kwietnia 1910 r. przeżywszy lat 71.

Eksportacja zwłok z Łomży do kościoła parafialnego w Drozdowie odbędzie się w Poniedziałek d. 2 Maja o godz. 4 po południu, dnia następnego, t. j. we Wtorek o godzinie 11 z rana nabożeństwo żałobne i pochowanie zwłok w grobie rodzinnym na cmentarzu miejscowym.

Na te smutne obrzędy, pogrążeńi w głębokim smutku: córki, synowie, synowe, zięciowie wnuki i prawnuki, zapraszają: krewnych, znajomych i sąsiadów.

W Poniedziałek d. 2 Maja odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Farnym w Łomży o godz. 11.

## Z e ś w i a t a.

— W dniu 15 Lipca 1910 roku, jako w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, odbędzie się w Krakowie Obchód Grunwaldzki. Dzień ten ma być ogłoszony świętem narodowym w całej Polsce. Uroczystości trwać będą trzy dni.

— Główny wóz Drzymały został przewieziony do Krakowskiego Muzeum Narodowego.

— W dniu 22 Maja odbędzie się koronacja obrazu N. Marji Panny Częstochowskiej.

-- Z sumy rb. 5.648.518. wyznaczonej przez ciała prawodawcze w roku 1909. na potrzeby szkolnictwa początkowego, Ministerjum Oświaty przeznaczyło dla Okręgu Warszawskiego rb. 91,178.

— W Petersburgu mieszka obecnie 84 tysiące Polaków na ogólną liczbę 1450 tysięcy mieszkańców.

— Wystawy w Warszawie: Wyrobów Pracy Kobiet — dnia 21 Maja; Miast—Ogrodów i Przyrodnicza—30 Maja i Rybacka—15 Września r. b.

**Do sprzedania.** Pani Skłodowska podaje do wiadomości, że ma do sprzedania: rzeźbę Gabowicza „Ostatnia Kropla”, oraz obrazy—Gersona, Gramatyki i Jerzego Majewskiego. Obejrzeć można codziennie od godz. 10 do 2-iej, dom Kasy Przemysłowców.

**Zjazd koleżeński.** Grono wychowanców byłego progimnazjum pultuskiego urzędu w dniu 9. czerwca 1910. roku (czwartek) w Pultusku zjazd wszystkich kolegów, którzy uczęszczali do wymienionego progimnazjum w czasie od 1881. do 1887. roku włącznie, bez względu na klasy.

Życzący sobie wziąć udział w tym zjeździe proszeni są o bezwarunkowe zawiadomienie o tym adwokata przysięgłego Antoniego Jurkowskiego w Warszawie ulica Mniuszki № 8.

**Ofiary.** Zamiast kwiatów na trumnę ukochanej Matki ś.p. Teodory z Sobolewskich Pieńkowskiej—na wpisy dla niezamożnych uczniów Łomżyńskiej męskiej Szkoły Handlowej:

Wojciechowscy rb. 10.

Hieronimostwo Ostrowscy rb. 15.

Władysławostwo Zielińscy rb. 25.

## B u l e t y n m e t e o r o l o g i c z n y

za czas od dnia 17. Kwietnia do dnia 23. Kwietnia 1910. roku ze stacji meteorologicznej w Wądołkach pod Zambrowem.

Data.	Temperatura w st. C <sup>o</sup> .						Stopień zachmurzenia.			Kierunek wiatru i siła w metr.			Higrometr.	Opady	U w a g i.
	7 r.	1 p.	9 w.	średn.	max.	min.	7 r.	1 p.	9 w.	7 i.	1 p.	9 w.	% średn.	m.m.	
17. N.	7.8	18.2	11.9	12.5	18.6	5.1	0	0	10	SW.	E 5.	E 9	62	—	rosa.
18. P.	11.3	18.0	9.5	12.1	18.4	5.4	0	0	0	E 5.	E 5.	E 5.	58	—	rosa.
19. W.	8.8	15.5	10.5	11.3	15.6	3.4	0	4	10	NE.	SW 5.	W 5.	71	3.6	rosa, deszcz 9 r.—n.
20. Ś.	8.0	8.9	6.5	7.5	10.5	6.3	10	6	2	SW 9.	W 9.	W 7.	86	0.7	deszcz kilka razy, tęcza.
21. C.	5.2	6.9	4.5	5.3	7.0	3.9	9	3	4	W 9.	NW 7.	NW 9.	73	—	
22. P.	4.2	5.0	3.2	3.9	5.3	1.2	9	5	6	NW 9.	NW 9.	W 7.	79	0.7	śnieg, krupy, deszcz k. razy.
23. S.	1.8	5.2	2.4	3.0	5.5	0.5	7	8	2	W 9.	W 9.	W 3.	76	.21	deszcz i krupy k. razy.

Średnia 8.0

Suma opadu 7,1 m. m.

U W A G A: Przy oznaczeniu zachmurzenia 10 oznacza niebo zupełnie zachmurzone, 0 zaś niebo zupełnie czyste. Przy oznaczeniu kierunku wiatru N. oznacza północny wiatr, S—południowy, E—wschodni, W—zachodni. Liczby oznaczają siłę wiatru w metrach na sekundę. Temperatura średnia określa się podług formuły:  $(7 r. + 1 p. + 2 \times 9 w. = 4)$ .

## Z A W I A D O M I E N I A.

Egzaminy wstępne w 7-mio klasowej szkole handlowej żeńskiej odbywać się będą w d. 19, 20 i 21 maja b. r. Kandydatki do klasy podwstępnej powinny umieć czytać i pisać po polsku.

# Prywatna 7 klasowa Szkoła Handlowa męska W ŁOMŻY.

Egzaminy wstępne odbędą się dn. 21, 23 i 24 maja. Kandydaci do klas wyższych, od piątej począwszy, muszą składać egzaminy piśmienne razem z uczniami Szkoły.

Otworzenie klasy wstępnej zależnym będzie od ilości kandydatów.

W razie dostatecznej ilości kandydatów Szkoła uzyska pozwolenie na wprowadzenie oddziału z dodatkowymi przedmiotami uprawy roślin i hodowli zwierząt, stosownie do § 7 ustawy Szkoły.

Podania przyjmuje Dyrektor Szkoły.

## OGŁOSZENIA I REKLAMY.

### Firma Handlowa

Sprzedaż na raty.



# J. Bialikowski

W ŁOMŻY.

Sprzedaż na raty.

Wielki wybór fortepianów, pianin, gramofonów, najnowszych płyt gramofonowych, wszelkich instrumentów muzycznych oraz rowerów pierwszorzędných fabryk angielskich.

Sprzedaż na raty na najdogodniejszych warunkach.

**CENNIKI GRATIS I FRANCO.**

## PRACOWNIA

*Sukien i okryć damskich, oraz ubiorów dziecięcych*

**A. KONICKIEJ | dawniej H. Maleszewskiej |**

w Łomży, ulica Długa, dom p. Kawkiewicza.

Najnowsze fasony.

Wykonanie staranne.

Uczeń politechniki w Nancy, Polak, poszukuje kondycji na czas wakacyjny od 15. maja do 15. października r. b. Łaskawe oferty proszę przysłać na ręce Księdza Proboszcza parafji Miastkowo, w Miastkowie, gubernji Łomżyńskiej.

Uczeń 6 klasy Szkoły Handlowej poszukuje kondycji na wakacje. Zgłoszenia w Redakcji dla E. D.

Para koni kareciany do sprzedania u Proboszcza w Nowejwsi pod Ostrołęką.

Notatnik terminowy.

— Dnia 3 Maja o godzinie 7 wieczorem roczne Ogólne Zebranie Członków «Lutni».

— Dnia 5 Maja o godzinie 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> w południe otwarcie przystani Towarzystwa Wioślarskiego, połączone z wycieczką wodą do Kalinowa.

— Dnia 5 Maja od 11 do 5 po południu w teatrze «Moderne» widowisko na herbaciarnię dla biednych dzieci na Rybakach.

— Dnia 8 Maja o godzinie 9 rano wycieczka Towarzystwa Krajoznawczego do Wądołków Borowych. Zapisy przyjmuje Redakcja W. P. i Czytelnia.